

Józef Zabielski

Biuletyn teologicznomoralny (96)

Collectanea Theologica 67/3, 141-161

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY (96)

Zawartość: SPRAWOZDANIA: 1. Etyka wspólnoty. OMÓWIENIA: 1. Granice ingerencji genetycznej; 2. Ludzie sumienia – problem i wezwanie naszych czasów.*

1. ETYKA WSPÓLNOTY

„Pluralizm w społeczeństwie nie stanowi zagrożenia, lecz jest jego ubogaceniem”, „przed Bogiem istnieje tylko jedna wspólnota”, „kształtowanie charakteru to główne zadanie etyki chrześcijańskiej”. Takie hasła przewijały się podczas tegorocznego sympozjum naukowego, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Studiów nad Etyką Chrześcijańską (Society for the Study of Christian Ethics), odbywającego się w Oxfordzie, w dniach 6-8 września 1996 r. Zainteresowanie sympozjum było bardzo duże, uczestniczyli bowiem w nim nie tylko liczni przedstawiciele środowisk etycznych z Wielkiej Brytanii, ale też i z innych krajów. Niestety zabrakło tam reprezentantów z Europy Wschodniej i Centralnej. Tematem tegorocznego sympozjum była etyka komunitarna, albo inaczej etyka wspólnoty (Communitarian Ethics). Słyszcząc brzmienie tego tematu, z pewnością od razu nasuwa się nam pytanie: „Jaka wspólnota kryje się pod tym tytułem?”. Otóż, etyka komunitarna, zdaniem znanego amerykańskiego etyka i teologa, prof. Jamesa Gustafsona, dotyczy zarówno wspólnoty w szerokim znaczeniu, np. wspólnoty ludzkiej, jak i mniejszych wspólnot, (np. wspólnot kościelnych, lokalnych, itp., do których przynależność jest głównie podyktowana własnym wyborem). W swoim wykładzie „jaka wspólnota?”, Gustafson wyjaśnił, iż etyka komunitarna różni dwa rodzaje relacji, zachodzących we wspólnocie lub wspólnotach. Są to: relacja kowenantalna (oparta na przymierzu, którego cechą jest specjalna więź zachodząca między członkami takiej wspólnoty) oraz relacja kontraktalna (oparta na instytucyjnym kontrakcie lub umowie). Na przykład, małżeństwo, rodzina, czy Kościół, zawierają cechy obu relacji. Gustafson poświęcił większość wykładu wspólnotom instytucyjnym, których głównym obowiązkiem powinna być troska o kultywowanie podstawowych wartości ludzkich. Z wyjątkowo serdecznym przyjęciem spotkało się wystąpienie prof. Robina Gilla z Uniwersytetu w Canterbury, przewodniczącego Stowarzyszenia, autora wielu książek i artykułów z zakresu etyki chrześcijańskiej. W wykładzie *Kierownictwo moralne i postmodernizm*, Gill wskazał, iż cechą charakterystyczną postmodernistycznego społeczeństwa jest fragmentacja kulturalna. Wielu uważa ten proces za negatywne zjawisko, występujące we współczesnej,

* Redaktorem biuletynu jest ks. Józef Z a b i e l s k i, Białystok-Warszawa

pluralistycznej rzeczywistości. To prawda, że postmodernizm fragmentuje, ale postmodernizm także wzywa. Wezwaniem dla etyki chrześcijańskiej jest budowanie mostów między zasadami moralnymi. Zamiast tracić czas na drobiazgowo rozpatrywanie pojedynczych norm moralnych, powinno się zwrócić uwagę na kształtowanie charakteru. „Nie powinniśmy ulegać znużeniu”, powiedział prof. Gill, „gdyż świat nie jest aż tak pomieszany, jak nam się wydaje, a Kościół nie jest taki święty na jaki wygląda”. Etyka komunitarna wyraża chęć dialogu i poszukiwania wspólnych cech, łączących różne grupy społeczne. Zwraca uwagę na jednoczesną przynależność do kilku wspólnot (społeczności). Wspólnoty, których jesteśmy częścią, mogą różnić się od siebie, mogą mieć np. różne hierarchie wartości moralnych, czy różne cele. Sztuką jest docenienie faktu odrębności i odkrywania tego, co łączy. W skrajnych przypadkach może się zdarzyć tak, że wspólnoty do których jednocześnie przynależymy, mają ze sobą bardzo niewiele wspólnego. Co w takiej sytuacji proponuje etyka komunitarna? Przed tego typu dylematem stanął niegdyś Deitrich Bonhoeffer – pastor i jednocześnie obywatel nazistowskich Niemiec. Keith Clements, wypowiadając się na jego temat, zwrócił uwagę, że Bonhoeffer, w swojej rozprawie doktorskiej, napisanej 7 lat przed wybuchem II wojny światowej, podkreślał, iż przed Bogiem istnieje tylko jedna wspólnota. Według niego, ani państwo, ani Kościół, ani żadna inna instytucja, nie odgrywają tak ważnej roli, jaką odgrywa autentyczne świadectwo Bożej wspólnoty. To świadectwo realizuje się w relacjach międzyludzkich, które są oparte na wzajemnym trosce. Zamiast unarodawiać chrześcijaństwo, powinniśmy bardziej zabiegać o chrześcijańską narodowość. Chrześcijaństwo jest religią ludzką, tzn. nie przeciwstawia się wartościom ludzkim, lecz je propaguje. „Wspólnota, w sensie holistycznym, musi być odpowiedzią dla wszystkich członków, nie tylko dla większości”, powiedział prof. David Fergusson, z Uniwersytetu w Aberdeen, w wykładzie *Sila i słabość etyki komunitarnej*. Opierając się na teoriach Alaisdair’a MacIntyre, jednego z najczęściej cytowanych etyków komunitarnych, obok Stanleya Hauerwasa, Ferguson przestrzegał przed komunitarnym liberalizmem, który może prowadzić do anarchii. Aby uchronić się przed tym niebezpieczeństwem, należy właśnie postawić na wspólnotę. We wspólnocie natomiast, największy akcent powinien być stawiany na kształtowanie charakteru, które to winno zaczynać się już w przedszkolu i trwać do końca życia. „Pracując nad rozwojem własnego charakteru możemy pozwolić sobie na radosne przyjmowanie czyjejs inności”, powiedziała Sharon Welch, podsumowując etykę komunitarną w ujęciu Hauerwasa. Źródłem różnic w społeczeństwie jest świadomość naszej inności i naszych ograniczeń. Welch wyjaśniła mechanizm działania dobrej wspólnoty, posługując się przykładem jazzu. Jazz, jako rodzaj muzyki jest niezmienny, ale pozwala na improwizację. Ważną cechą muzyków, uprawiających jazz, jest okazywanie sobie nawzajem szacunku i bycie otwartym na ciągłe doskonalenie się. Zdaniem Welch, elementy dobrej wspólnoty to: (1) szacunek, okazywany wszystkim jej członkom, (2) oddanie się sprawiedliwości (w sensie cnoty i w sensie prawa), (3) odpowiedzialność, (4) twórcze ustosunkowanie się do wszelkich konfliktów i porażek, które powinny prowadzić do doskonalenia się wspólnoty, (4) otwarcie na niespodzianki, które niesie ze sobą życie, (5) uzupełnianie własnych ograniczeń

i twórcza praca nad sobą. Ważną rzeczą jest uświadomienie sobie, że wszyscy dopiero „uczmy się chodzić” we wspólnocie. To przekonanie zdecydowanie towarzyszyło uczestnikom tegorocznego sympozjum. Serdeczna atmosfera, wymiana, często głęboko różniących się poglądów, z pogranicza np. tradycyjnego anglikanizmu i rewizjonistycznego katolicyzmu, oraz chęć poznawania prawdy, sprawiły, iż sympozjum to było nie tylko intelektualną próbą określenia etyki komunitarnej, ale również jej praktycznym wcieleniem.

Anna Abram

1. GRANICE INGERENCJI GENETYCZNYCH

Wśród wieku nauk, które skupiają uwagę współczesnego człowieka, szczególne miejsce zajmują nauki futurologiczne. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim medycynę, biologię i genetykę. Wielkie osiągnięcia i zdobycze tych nauk wymagają dokonania głębokiej analizy zasad moralnych, które mają stanowić niejako fundament i punkt odniesienia dla ich dalszych badań¹. Współczesny świat człowieka z jednej strony pokłada wielkie nadzieje w futurologii życia na ziemi, którego celem ma być częściowe lub całkowite wyeliminowanie cierpienia, a z drugiej strony stanowi istotę pytania, które wyraża lęk i obawę o kształt przyszłej populacji ludzkiej XXI wieku. Jakże wielkie zaciekawienie społeczne, jak również zniecierpliwienie towarzyszy badaniom nad genomem ludzkim, możliwościami terapii genowej czy diagnostyki molekularnej. Już dzisiaj człowiek chciałby przedłużyć swoje życie, młodość, poprawić iloraz inteligencji, usunąć cierpienie. Lecz to wszystko niesie ze sobą wielkie niebezpieczeństwo nazbyt technologicznego i czysto produkcyjnego pojmowania życia i jego sensu. I tu pojawia się konieczność określenia granicy ludzkiej władzy dysponowania osiągnięciami nauk futurologicznych oraz zakresu ingerencji. Te manipulacje, których przedmiotem jest człowiek, mogą uzyskać moralną aprobatę tylko wówczas, kiedy zostaną jasno i precyzyjnie określone granice biomedycznej ingerencji². Istnieje poważne niebezpieczeństwo nadużyć, które mogą przerodzić się w koszmar i horror egzystencjalny, kiedy wiedza i możliwość ingerencji znajdzie się w rękach sprzymierzonych ze sobą specjalistów i politycznych dysponentów władzy. Bolesne doświadczenia nadużyć nuklearnych są nazbyt jednoznacznym i przekonują-

¹ E. K o w a l s k i, *Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu bioetycznego w Rzymie*, Homo Dei 58(1988) nr 3, s. 206. Podczas tego kongresu prof. Carlo W. Casciani w referacie *Genetyka Dobrodziejstwa i niebezpieczeństwa dla człowieka* powie: „Kompleks problemów postawiony przez naukę – rozwijającą się w zawrotnym tempie – powinien być oddany pod ocenę moralną etyki, która wytyczy kierunki a zarazem granice dopuszczalności ingerencji biomedycznych. W podejmowaniu decyzji lekarze i naukowcy powinni mieć klarowne kryteria dostarczone im przez moralistów jak i prawników”.

² S. R o s i k, *Wezwania i wybory moralne. Refleksje teologicznomoralne*, Lublin 1992, s. 381.

cym argumentem do dokonania etycznej refleksji nad możliwościami wykorzystania zdobyczy biomedycyny. Przed nadciągającym widmem płynącym z inżynierii genetycznej ostrzega Robert Cooke, który sugeruje, że wcześniej czy później genetyka zostanie celowo użyta w celach zbrodniczych³. Wielu naukowców zauważyło zagrożenie jakie ze sobą niesie możliwość zmiany genotypu człowieka. Już w 1974 roku wielki rozgłos zdobył apel P. Bergera i dziesięciu innych biologów, który dotyczył wstrzymania niektórych badań genetycznych. W 1981 roku USA miał miejsce masowy protest największych wspólnot religijnych, który wzywał świat nauki do zaprzestania wszelkich prób ingerencji biologii i medycyny w genetyczne podłoże człowieka. Te i podobne im głosy oraz protesty są wołaniem o stworzenie moralnych normatywów dla przyszłych badań genetyczno-embryonalnych. W 1975 roku w Warnie z inicjatywy UNESCO biologowie i moralisci w końcowym sprawozdaniu przyjęli postulat zalecający współpracę między genetykami i etykami w celu ustalenia stanowisk uwzględniających postęp biologii w kontekście etyki opartej na fundamencie praw człowieka⁴. W wyniku tego postulatu uwidoczniają się próby stworzenia „nowej etyki” na miarę współczesnych wyzwań i dokonań biologiczno-genetycznych. Poszukiwania zwartych norm etycznych aprobowanych tak przez etyków, biologów, genetyków, jak i przez całe społeczeństwo zmierzają w złym kierunku, ponieważ człowiek nie jest ujmowany jako całość duchowo-fizyczna. Usunięcie cierpienia fizycznego ma spowodować zanik cierpienia duchowego co w konsekwencji sprawi, że człowiek stanie się istotą w pełni szczęśliwą. Taki styl myślenia obnaża Jan Paweł II, który stwierdza: „*W takim klimacie cierpienie, które nieustannie ciąży nad ludzkim życiem, ale może też stać się bodźcem do osobowego wzrostu, zostaje «ocenzurowane», odrzucone, jako bezużyteczne, a nawet jest zwalczane jako zło, którego należy unikać zawsze i we wszystkich okolicznościach. Gdy nie można go przewyciężyć i gdy znika nawet nadzieja na dobrobyt w przyszłości, człowiek skłonny jest sądzić, że życie straciło wszelki sens, i doznaje coraz silniejszej pokusy, aby przypisać sobie prawo do położenia mu kresu*”⁵. W osiągnięciu szczęścia staje dzisiaj człowiekowi na przeszkodzie choroba, starość, niedożyłość. W imię szlachetnych idei humanizmu – tak uważa wielu – trzeba dążyć do stworzenia jak najlepszego jakościowo życia: „*Naszym moralnym obowiązkiem jest zapewnienie przyszłym ludziom dobrego wyposażenia genetycznego nie dlatego, że przyszłe dzieci mają do tego prawo, lecz dlatego, a postępując w ten sposób umożliwiamy przyszłym członkom gatunku ludzkiego lepsze – bo pozbawione cierpienia związanego z daną chorobą – życie niż to, które byłoby dostępne dla innych osób żyjących w danym pokoleniu, gdybyśmy wybrali drugie z możliwych rozwiązań*”⁶. Dla dobra przyszłych pokoleń wolnych od cierpienia należy wszelkimi dostępnymi środkami

³ R. C o o k e, *Wyzwanie naturze. Nowy wspaniały świat inżynierii genetycznej*. Warszawa 1983, s. 37.

⁴ T. Ś l i p k o, *Granice życia*, Kraków 1994, s. 87.

⁵ J a n P a w e ł I I, *Encyklika „Evangelium Vitae”*, 23.

⁶ A. P r z y ł u s k a – F i s z e r, *Etyczne podstawy kontroli genetycznej*, w: *Problemy etyki*, dz. zb. red. S. Sarnowski, E. Fryckowski, Bydgoszcz 1993, s. 213.

wykorzystując bez ograniczeń zdobycze genetyki polepszać genotyp człowieka usuwając z niego zmutowane geny. „Jeżeli bowiem możemy z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że życie przyszłej istoty ludzkiej nie będzie życiem, godnym człowieka, a jej choroba powodować będzie cierpienia, to mamy moralne powody, aby sądzić, że powołanie na świat dzieci obarczonych chorobami genetycznymi jest moralnie niedopuszczalne – zwiększa bowiem ogólną sumę cierpienia na świecie”⁷. Wraz z humanistycznymi ideałami troski o wyeliminowanie cierpienia w argumentacji przemawiającej na korzyść nieograniczonej możliwości wykorzystania inżynierii genetycznej przywołuje się również argumentację ekonomiczną. Czy społeczeństwo może ponosić koszty i obciążenia ekonomiczno-społeczne, wprowadzając w szeregi własnej populacji osobniki chore, z mutacjami i wyraźnymi uszkodzeniami systemów chromosomalnych, obciążone chorobą nieuleczalną i doprowadzającą w niedługim okresie czasu do nieodwracalnej degradacji psychicznej i fizycznej? Przedstawienie takiego pytania – od początku źle zredagowanego – opinii społecznej wyzwała jednoznacznie złą reakcję. Kiedy ukaże się nieuniknione widmo degradacji ekonomicznej w wymiarze indywidualnym oraz społecznym wówczas wszelkie normy etyczne zostaną zdeptane i odrzucone w bezwzględnej walce o byt. Stąd należy w sposób jasny określić granice dopuszczalności ingerencji genetycznej, które staną się wynikiem jasno sformułowanych kryteriów moralnych.

Takim niepowtarzalnym kryterium jest godność człowieka jako bytu, któremu przysługują najwyższe duchowe i moralne wartości. Godność człowieka jest to szczególniejszy rodzaj jego bytowania na poziomie naturalnym jako osoby rozumnej i wolnej, i na poziomie nadprzyrodzonym jako dziecka Bożego, jego przyjaciela i uczestnika jego absolutnego dobra⁸. Z faktem i postulatem godności człowieka wiąże się bardzo ściśle obowiązek jej zachowania i umacniania w samym sobie, a także w innych ludziach; jest to prawo natury, a zarazem nakaz Boga. Zgodnie z posiadaną godnością, która wynika z posiadanej rozumnej natury, wolnej woli człowiek nie może stać się narzędziem dla osiągnięcia jakiegoś dobra przez kogokolwiek innego, który traktowałby go jako środek do celu lecz sam stanowi cel. Stąd dla etyki genetycznej płyną dość jasne postulaty, że człowiek ma prawo:

- do równości;
- do zachowania ludzkiej identyczności;
- do pomyślnych warunków życia;
- nienaruszalności ciała.

Prawa te są mocno osadzone w godności człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo samego Boga. „Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga. Człowiek już od samego swego początku zapraszamy jest do rozmowy z Bogiem: istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową

⁷ Tamże.

⁸ W. G r a n a t, *Personalizm chrześcijański*, Poznań 1985, s. 560.

*miłość i powierza się swemu Stwórcy*⁹. Inżynieria genetyczna powinna mieć za zadanie poprawianie natury, lecz nie Boga. Człowiek jako dzieło Boga od strony swej doskonałości został oceniony jako byt bardzo dobry. U podstaw tejże godności leży akt zbawczy Jezusa Chrystusa, który obdarzył człowieka godnością dziecka Bożego, przez co sam człowiek staje się uczestnikiem Bożej natury. Przez to dzieło zbawcze Jezusa człowiek wezwany został do udziału w zbawieniu jako wiecznym obcowaniu z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Wszelkie zdobycze i osiągnięcia genetyki winny pozwolić w jak największym stopniu zrealizować cel ostateczny wpisany przez Boga w godność człowieka. „*Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana*”. (Rz 14, 7-8). Wszyscy uczeni zajmujący się genomem ludzkim winni być świadomi **wielkiej tajemnicy** współpracy z Bogiem-Stworzycielem. „*W grę wchodzi godność osoby ludzkiej, której obrona i rozwój zostały nam powierzone przez Stwórcę i której dłużnikami w sposób ścisły i odpowiedzialny są mężczyźni i kobiety w każdym układzie dziejowym*”¹⁰. Wszelkie manipulacje chromosomowe i genetyczne – o ile nie mają charakteru leczniczego – sprzeciwiają się godności osobowej istoty ludzkiej, jej integralności i tożsamości jedynej i niepowtarzalnej¹¹. Moralnie dopuszczalne są takie działania, które w zakresie celu i użytych środków pozwalają zachować godność ludzką i jej integralność.

W realizacji futurystycznego programu dotyczącego modyfikacji garnituru genetycznego człowieka niezbędnym powinno być kryterium prawdy. Czego ma dotyczyć? Otóż, wszyscy uczeni biorący udział w „doskonaleniu” materiału genetycznego przyszłej populacji muszą informować opinie społeczną o możliwych zagrożeniach, które niesie ze sobą „nowo wyprodukowany” człowiek. Ta informacja nie może być tylko półprawdą, ukazującą wielkie dobrodziejstwo uzyskania genetycznie idealnego osobnika. W imię dobra i przyszłości całej ludzkości człowiek ma prawo do poznania całej prawdy, która płynie z możliwości ingerencji i manipulacji genotypem ludzkim. Również niezbędna jest pełna informacja ze strony ośrodków naukowych o czynionych doświadczeniach i badaniach udzielona odpowiednim organom państwowym, których celem winien być stały nadzór prawny i etyczny nad tymi badaniami. Przykładem zainteresowania etycznymi zagadnieniami w medycynie jest powołanie komisji prezydenta Stanów Zjednoczonych do studiów nad etycznymi problemami w medycynie¹². W imię prawa do poznania prawdy, człowiek winien mieć dostęp do całej prawdy wynikającej z doświadczeń inżynierii genetycznej tak molekularnej jak i komórkowej. Papież Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* pisze: „*Blask prawdy jaśnieje we wszystkich dziełach Stwórcy, w szczególności zaś sposób w człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga: prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka...*”. Poznanie prawdy i życie w prawdzie oświeca ludzki

⁹ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 19.

¹⁰ Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, 47.

¹¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2275.

¹² *President's Commission for the Study of Ethical Problems in Medicine*, Washington 1982.

rozum w podejmowaniu ważnych decyzji szczególnie w odniesieniu do moralnego wartościowania. Prawda o człowieku i jego ostatecznym celu życia niejako wymusza u naukowca najpierw pochylenie się nad „obrazem Boga”, a dopiero później ewentualną pomoc w ulżeniu cierpieniom¹³. Akceptacja prawdy pozwala przyjąć właściwy system etyczny, u podstaw którego leży szacunek wobec człowieka jako osoby. Prawda w sposób istotny kształtuje ludzkie sumienie, które będąc sanktuarium człowieka staje się pierwszym i podstawowym ośrodkiem decyzyjnym oceniającym moralną stronę wszelkiej ludzkiej działalności. Źródłem godności sumienia jest zawsze prawda¹⁴. Każdy człowiek, a tym bardziej uczony, winien poszukiwać obiektywnej prawdy, która w sposób właściwy ukształtuje jego sumienie dla powszechnego dobra przyszłości ludzkiej populacji. Poznanie prawdy nakłada na badacza odpowiedzialność za ewentualne negatywne skutki wszelkich eksperymentów i interwencji biomedycznych w zakresie ludzkiego genomu. Istotnego wskazania udziela Sobór Watykański II mówiąc: „...aby ludzie własnym sądem rozstrzygali problemy w świetle prawdy, działali z poczuciem odpowiedzialności i usiłowali podążać za wszystkim, co prawdziwe i sprawiedliwe, chętnie zespalać swój wysiłek z pracą innych”¹⁵. Ta odpowiedzialność zawsze musi mieć na względzie prawdziwe dobro ludzkości i gwarantować możliwość pełnego realizowania przez człowieka jego powołania. „...Stąd normą aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania bądź indywidualnie, bądź społecznie”¹⁶.

Ogromna troska, którą przejawia szczególnie grono katolickich moralistów i etyków o przyszłość biomedycyny i jej właściwy rozwój służący obiektywnemu dobru ludzkości płynie z niebezpieczeństwa popełnienia biologiczno-moralnej zbrodni w imię nauki. Nie może tak być, iż to nauka i technika dyktuje ogólnoludzkie normy moralne. Wśród zasadniczych pryncypiów nie może istnieć zasada, iż etycznie dozwolone jest to, co technicznie jest możliwe. Jedyną i podstawową zasadą, którą sformułował papież Jan Paweł II „jest osoba w istocie jako miara, kryterium dobra i zła w każdym działaniu ludzkim”. Słuszny jest postulat, aby w ramach genetyki i moralności rozpocząć odpowiedzialną edukację bioetyczną, której celem byłoby właściwe wartościowanie ludzkiego działania¹⁷. Medycyna i biologia ma służyć człowiekowi akceptując jego integralność i godność.

ks. Krzysztof Maj

¹³ „To, kim jest człowiek i co powinien czynić, ujawnia się w momencie, gdy Bóg objawia samego siebie”. Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis Splendor”*, 10.

¹⁴ *Tamże*, 63.

¹⁵ Sobór Watykański II, DWR, 8.

¹⁶ Sobór Watykański II, KDK, 35.

¹⁷ K. Kłossowski, *Pierwszeństwo etyki i bioetyki przed genetyką*, Znak 48(1996) nr 12, s. 80.

2. LUDZIE SUMIENIA – PROBLEM I WEZWANIE NASZYCH CZASÓW

Ojciec Święty wypowiedział w Skoczowie w 1995 r. znamienne słowa: „Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia”¹. To wezwanie Jana Pawła II jest szczególnym zobowiązaniem dla Polaków, tak w życiu indywidualnym, jak i wspólnotowym. Wezwanie to jest też wymowne w kontekście oceny stanu faktycznego życia naszego narodu w jego wymiarze religijno-moralnym. Ten to stan „kazał” Papieżowi zwrócić się do rodaków z tak dramatycznym i zobowiązującym apelem. To wezwanie staje się szczególnie aktualne w kontekście kolejnej wizyty apostołskiej Jana Pawła II do Ojczyzny oraz Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. W tej perspektywie należy dokonać swoistego podsumowania i odpowiedzieć na pytanie: co zrobili Polacy, co zrobił Kościół w Polsce w zakresie życia zgodnego z sumieniem, jak też w dziedzinie formacji sumień. Pytania te kazały też zamyślić się nad tym, co należy uczynić w tym zakresie, aby dobrze przygotować się do papieskiej wizyty w 1997 roku i jak prowadzić życie godne chrześcijanina i Polaka, wynikające z Eucharystii i do Niej prowadzące.

W niniejszej refleksji o charakterze moralno-duszpasterskim chcę podjąć następujące zagadnienia: (1) Sumienie jako problem współczesności; (2) Polacy – ludzie sumienia (próba diagnozy); (3) Kształtowanie sumienia: poszukiwania teologiczno-duszpasterskie.

1. Sumienie jako problem współczesności

Z racji charakteru tej refleksji przypomnijmy tylko niektóre dane z Biblii, nauki Kościoła oraz teologii i nauk fizjologicznych na temat sumienia, zwłaszcza w dzisiejszym rozumieniu tego problemu.

Doświadczenie, zwłaszcza tzw. wewnętrzne, mówi nam o istnieniu w człowieku tzw., świadomości moralnej, nazywanej też «głosem sumienia». Jest to głos «dziwnie angażujący», gdyż człowiek doświadcza tu jakiegoś wewnętrznego nakazu. Jest to też głos niesłychanie kategoriyczny, nieustępliwy i nieskłonny zwalniać od osiągnięcia rozpoznanego dobra lub unikania zła. Człowiek wyczuwa, że ten głos pochodzi od «kogoś», kto od nas wymaga tego dobra lub każe odrzucić owo zło, i czyni to w sposób bezwzględny. Tak bowiem angażować może tylko istota osobowa, żywa, ktoś, kto sam jest dobry i święty².

O istnieniu takiej świadomości świadczą nam dane nauk psychologicznych, które stwierdzają, że człowiek ma pewien osobowy punkt środkowy – „ja człowiek”. W nim osadzone są psychologiczne głębie naszego wnętrza, najgłębsza treść naszej osobowej jaźni. Z tego osobowego centrum wyrasta poczucie tożsamości, świadomość oczywistej prawdy, że jestem sobą, istotą odrębną od innych. Wokół tego centrum

¹ J a n P a w e ł I I, *Homilia w Skoczowie (22 V 1995)*. L'Osservatore Romano, wyd. polskie (OR pol.), 7/1995, s. 27.

² Por. S. R o s i k, *Chrześcijańska kultura sumienia*, „Materiały Problemowe”, 1979, nr 10, s. 80.

lokalizują się oddziaływania popędów i motywacje, tworząc obraz napięć psychicznych jednostki. Zdaniem psychologów sumienie „jest to ukształtowana w rozwoju osobniczym i stanowiąca istotną część osobowości, nadrzędna struktura poznawczo-oceniająca odnosząca się do własnego postępowania, którą konstytuują ściśle ze sobą sprzężone komponenty: system pojęć moralnych (np. pojęcie sprawiedliwości, prawdomówności itp.), system norm moralnych (np. naczelna zasada wyrażająca się w sądzie: dobro zależy czynić, zła – unikać) oraz towarzyszące im specyficznego rodzaju uczucia zwane moralnymi (np. wyrzuty sumienia, satysfakcja ze zrealizowanego dobra)”³.

Ważniejszym jednak i bardziej nas – ludzi wierzących – wiążącym jest świadectwo Biblii i nauka Kościoła o sumieniu. Teksty biblijne jednoznacznie świadczą o istnieniu w człowieku zdolności rozpoznawania dobra i zła. Ta poznawczo-oceniająca dyspozycja zlokalizowana jest w «sercu», które w terminologii biblijnej oznacza najczęściej wewnętrzną jaźń ludzkiej osoby. To tutaj następuje podstawowe ujęcie wartości moralnych. „Korzeniem zamierzeń jest serce, skąd wyrastają cztery gałęzie: dobro i zło, życie i śmierć” (Syr 37, 17-18). Ta świadomość moralna rzutuje na wartość etyczną człowieka i, jeżeli jest prawidłowa, godna jest zabiegów i starań, co wyraźnie widać w prośbie Salomona: „Racz więc dać słudze twemu serce pełne rozsądku do sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra i zła” (1 Krł 3,9). Pozwała też człowiekowi uświadomić sobie granicę między dobrem a złem, które on popełnia⁴. Ta świadomość moralna „zlokalizowana jest” w najgłębszych warstwach ludzkiej psychiki i w znacznej mierze określa postawę etyczną człowieka. Świadczą o tym teksty ewangeliczne mówiące o skarbcu ludzkiego serca: „Dobry człowiek z dobrego skarbcu swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcu wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6, 45; por. Mt 12,35). Nauka o istnieniu w człowieku dyspozycji pozwalającej mu określić dobro i zło moralne jest w Biblii wyraźna, choć autorzy biblijni nie nazywają jej terminem sumienie. Dzięki tej dyspozycji człowiek jest z natury istotą moralną, zdolną do aktów wartościowania, wyboru i oceny swego działania⁵.

Zawarta w tekstach biblijnych Boża myśl na temat sumienia wyrażona jest w nauczaniu Kościoła. Przypomnijmy tu – tylko tytułem przykładu – niektóre wypowiedzi Kościoła na ten temat. W konstytucji Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* czytamy: „Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem, i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez

³ Z. Chmielewski, *Dojrzałość: osobowość, sumienie, religijność*, Poznań 1991, s.40.

⁴ Pełen skruchy prorok Izajasz wyznaje przez Boga: „Bo rozmnożyły się występki nasze przed Tobą i grzechy nasze przeciwko nam świadczą. Tak, jesteśmy świadomi naszych występków i uznajemy nasze nieprawości” (Iz 59, 12).

⁵ Por. S. Rosik, *Wezwania i wybory moralne. Refleksje teologicznomoralne*, Lublin 1992, s. 1490150. Obszerne i pogłębione ukazanie problematyki sumienia w Biblii zawiera monografia ks. Wł. Półtaka, *Istota sumienia według Pisma Świętego*, Lublin 1961.

sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego”⁶. Ten sam dokument zawiera też określenie specyficznej funkcji sumienia i ukazuje sposób odniesienia człowieka do tej dyspozycji: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos, wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyni to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony”⁷.

Przytoczona wypowiedź Vaticanum II ukazuje, że sumienie jest zdolnością osoby do swoistego dialogu, do opowiedzenia się «za» lub «przeciw», do wyboru który nazywamy «moralnym». Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* pisze: „Nie sposób przecenić znaczenia tego wewnętrznego dialogu człowieka z samym sobą. W rzeczywistości jednak jest to dialog człowieka z Bogiem, Twórcą prawa, pierwszym Wzorem i ostatecznym Celem człowieka. (...) Można zatem powiedzieć, że sumienie jest świadectwem o prawości lub niegodziwości człowieka składanym samemu człowiekowi, ale zarazem – a nawet przede wszystkim – jest świadectwem samego Boga, którego głos i sąd przenikają wewnątrz człowieka aż do tajników jego duszy, przywołując go *fortiter et suaviter* do posłuszeństwa: «Sumienie nie zamyka człowieka w niedostępnej i nieprzeniknionej samotności, ale otwiera go na wołanie, na głos Boga»⁸. Ojciec Święty mówi też o charakterystycznym rodzaju świadectwa sumienia. Odwołując się do nauki św. Pawła podkreśla, że „sumienie w pewnym sensie stawia człowieka wobec prawa, samo stając się «świadkiem» w jego sprawie: świadkiem jego wierności lub niewierności prawu, to znaczy jego istotnej prawości lub niegodziwości moralnej”⁹.

Ten dialogowy charakter sumienia, wyrażający się w postawie człowieka względem prawdy, akcentujący świadomość i wolność osoby, nastęrcza dziś najwięcej trudności w rozumieniu i interpretacji sumienia. Niektóre współczesne trendy kulturowe, „które przeciwstawiają, a także wprowadzają rozdział między wolnością a prawem i otaczają bałwochwalczym kultem wolność, prowadzą do «kreatywnej» interpretacji sumienia, koncepcji oddalającej się od tradycyjnego stanowiska Kościoła i jego Urzędu Nauczycielskiego”¹⁰. Uwarunkowane jest to odpowiednią koncepcją człowieka, który – według zwolenników tego poglądu – w wolności podejmowania decyzji nie zależy od obiektywnej prawdy i nie ma potrzeby liczenia się z nią. Z tych też względów, jak też z racji wielorakich wpływów wewnętrznych (sfera psychiki) i zewnętrznych (środowisko społeczne i kulturowe) oddziałujących na człowieka oraz z pojmowania sumienia jako „sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem”, zrodził się pogląd, że sumienie nie tyle zobowiązuje do odczytywania woli

⁶ KDK, 16.

⁷ *Tamże*.

⁸ Jan Paweł II, Encyklika „*Veritatis splendor*” (dalej skrót: VS), 58.

⁹ VS, Por. S. R o s i k, *Wezwania i wybory moralne*, dz. cyt., s. 153-154.

¹⁰ VS, 53.

Boga i stosowania jej do odpowiedniej sytuacji życiowej, ile jest raczej zdolnością do twórczego i odpowiedzialnego podejmowania decyzji osobistych powierzanych człowiekowi przez Boga. „Pragnąc uwypuklić «kreatywny» charakter sumienia – pisze Jan Paweł II – niektórzy autorzy określają jego akty już nie mianem «sądów», ale «decyzji»: tylko poprzez «autonomiczne» podejmowanie tych decyzji człowiek może według nich osiągać moralną dojrzałość. Nie brak także zwolenników poglądu, iż przeszkodę dla tego procesu dojrzewania stanowi nazbyt kategoriyczne stanowisko, jakie w wielu kwestiach moralnych zajmuje Magisterium Kościoła, którego wypowiedzi jakby wywołują u wiernych niepotrzebne *konflikty sumienia*”¹¹.

Tych, którzy prezentują takie rozumienie sumienia, można określić znanym terminem „wierzący, ale”... Bardziej jednak niepokojący jest stan tych ludzi, którzy wykazują obojętność w stosunku do norm religijno-moralnych, a sumienie ich praktycznie nie reaguje na zło, przyjmując za dobro wszystko, co danej osobie takim się wydaje lub z jakiegoś powodu jest potrzebne do osiągnięcia. W związku z tym Jan Paweł II stawia dramatyczne pytanie: „Czy można (...) przemilczeć *zjawisko obojętności religijnej*, która sprawia, że wielu współczesnych ludzi żyje dziś tak, jak gdyby Bóg nie istniał, albo zadowala się mglistą religijnością, niezdolną sprostać problemowi prawdy ani obowiązkowi zachowania spójności między życiem i wiarą? Należy do tego dodać także powszechną utratę poczucia transcendentnego sensu ludzkiej egzystencji oraz zagubienie na polu etyki, obejmujące nawet tak fundamentalne wartości, jak szacunek dla życia i dla rodziny”¹². Stan taki jest wynikiem długotrwałego procesu ateizacji i laicyzacji człowieka i jego sumienia. Współczesna cywilizacja charakteryzuje się negacją i buntem wobec Boga¹³. Zateizowane sumienie człowieka końca XX wieku oderwało go nie tylko od Boga, ale też od moralności i od siebie samego. Nie jest to wizja optymistyczna, a perspektywa przyszłości rodzi wiele niepokoju. Już bowiem dawno temu Arystoteles stwierdził: „Człowiek bez poczucia moralnego jest najniegodziwszym, najdzikszym i najpodlejszym stworzeniem”¹⁴.

¹¹ *Tamże*, 55.

¹² Jan Paweł II, *List Apostolski „Tertio millennio adveniente”* (skrót: TMA), 36. Problem wyrażony w tej wypowiedzi Jana Pawła II podejmuje dziś wielu autorów. Zob. H.J. H o h n, *Ethik in der Risikogesellschaft*, „*Stimmen der Zeit*” 118(1993), t. 211, z., s. 95-104; J. K a r d. R a t z i n g e r, *Die Bedeutung religiöser und sittlicher Werte in der pluralistischen Gesellschaft*, „*Communio*” (niem.) 21(1992), nr 6/92, s. 500-512; W. O b r i s t, *L'indifference religieuse symptome de la mutation de la conscience*, „*Communio*” (franc.) 185(1983), s. 67-80; C. G e f r e, *Le destin de la foi chretienne dans un monde d'indifference*, *tamże*, s. 95-111; J. S o m m e t, *Indifference et espoirs en Europe*, „*Etudes*” t. 365, nr 3(3653), 1986, s. 251256; J. Z a b i e l s k i, *Indyferentyzm religijno-moralny jako „znak czasu”*, w: *Ad libertatem in veritate*, pr. zb., red. P. M o r c i n i e c, Opole 1996, s. 503-520.

¹³ P o r. S. R o s i k, *Sumienie – problem żywotny współczesności*, w: *Ad libertatem in veritate*, dz. cyt. s. 111-115.

¹⁴ A r y s t o t e l e s, *Polityka* I, 1, 12. Patrząc w tej perspektywie na Europę warto przywołać wymowną w tym względzie opinię C.K. Norwida: „Europa jest to stara wariatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu

2. Polacy – ludzie sumienia (próba diagnozy)

Spółeczność narodowa, jaką tworzą Polacy, podlega wpływom środowiska i cywilizacji, w której żyje. Wśród wielu uwarunkowań życia jednostek i całego narodu od ponad tysiąca lat jest chrześcijaństwo i wspólnota Kościoła, które w różnym stopniu i zakresie kształtują życie i moralność Polaków. Wpływ ten na przestrzeni dziejów wykazuje pewną zmienność i zróżnicowanie. „dawnym Polakom – pisze ks. S. Witek – niewątpliwie imponował Kościół jako potęża uniwersalna zwłaszcza w zakresie kultury, ale jego święci chodzili wtedy po ziemi, i to niejednokrotnie boso, w czym przejawiał się pewien demokratyzm. (...) Całe nastawienie Kościoła cechowała wówczas pewna dydaktyczność, a więc troska o religijną formację wiernych. Choć rzadko głoszone kazania w ścisłym znaczeniu, na ścianach kościołów widniała «Biblia pauperum» w obrazach. Również liturgia w swojej barwności i rytmie powrotów nieustannie uprzytomniała człowiekowi prawdy wiary oraz moralności czy to w postaci przykazań «Dekalogu», czy też przepisów Kościoła»¹⁵. Można postawić pytanie: ile z tych cech i postaw da się zauważyć w zachowaniu współczesnych Polaków i polskiego Kościoła (!).

Faktem jest, że zmieniają się czasy i ludzie, tym jednak co wykazuje pewną stałość są narodowe cechy Polaków. Do najbardziej charakterystycznych można zaliczyć: tzw. postawy „wybiórcze”, czyli odrzucanie niektórych prawd wiary i norm moralnych, przy równoczesnym deklarowaniu wiary w Boga, synkretyzm etyczny, dostosowywanie norm moralnych do przeżywanych sytuacji i napięć życiowych. To zaś rodzi subiektywizm w akceptowaniu norm moralnych u jednostek i polaryzację tychże norm w społeczeństwie. Hierarchia wartości jest zmienna, a często koniunkturalna, to zaś wytwarza charakterystyczną mozaikę postaw społeczno-moralnych, np., stosunek do pracy, własności (zwłaszcza tzw. państwowej), opinii społecznej, prawdy, itp. Do patologii społecznej należą takie postawy jak: pijaństwo, nieuporządkowanie seksualne (gwałty, prostytutka), kradzieże, demoralizacja i rozkład rodzin. Równocześnie, jako naród, Polacy charakteryzują się poczuciem dumy narodowej (przeciętny Polak), zaangażowaniem politycznym, umiejętnością wykorzystywania sytuacji („Polak potrafi”) zdolnością do improwizacji, patriotyzmem, walecznością, tolerancyjnością i poczuciem sprawiedliwości¹⁶. W dziedzinie przekonań religijnych

ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie – głupia jak but, zarozumiała, pyszna i lekkomyślna, (...) kilkadziesiąt milionów trupa, też i opchanych worków fałszywą monetą”. List do Konstancji Górskiej, w: *Pisma wszystkie*, t. X, Warszawa 1971, s. 155. Charakterystyczna jest też wypowiedź W. Szymborskiej: „Nic bardziej zwierzęcego niż czyste sumienie na trzeciej planecie słońca”. Pochwała złego o sobie mniemania, cyt. za: E. i S. K r a j s c y, *Dwie twarze Wisławy Szymborskiej*, Warszawa 1996, s. 43.

¹⁵ S. Witek, *Rola Kościoła w budzeniu sumienia narodu „Chrześcijanin w świecie”* 14/1982, nr 9/111, s. 2-3.

¹⁶ Por. A. M ł o t e k, *Polski etos narodowy: zalety i wady Polaków*, „Colloquium Salutis” 12(1980), s.274-278; S. W i t e k, *Uwarunkowania historyczno-kulturowe stanu etosu polskiego*, pr. zb., Kraków 1977, s. 47-66.

często odznaczamy się uczuciowością, a nawet fideizmem, co dobrze oddaje wiersz A. Mickiewicza *Rozum i wiara*. W wielu sytuacjach życiowych Polakom brakuje silnej woli: „A ja myślę, że panowie dużo by już mogli mieć, ino, oni nie chcom chceć” (słowa Czepca z *Wesela* S. Wyspiańskiego).

Niektóre cechy Polaków, ich postawy społeczno-narodowe, wydają się ambiwaleńskie w swej wartości i ocenie. K. Makuszyński tak charakteryzuje nasz naród. „Bo to nie boskie dzieło, ale czarcie, (Ze Polak szeptem mówi, jakby prosił), Złodziejów dobra swojego o wsparcie). (...) I ten, co wolność na swych rękach nosił (Nie wzniesie głosu, by nie zrazić kogo) Co nie wart polską być kopnięty nogą.) (...) A my się tylko uśmiechamy blade) I tak pokornie, jako pańscy święci (...), (Piszemy prośby wierszem, czasem prozą, (Do katów, którzy nas na szafot wiodą). O, bo my zawsze byliśmy szlachetni, (Do przebaczenia jedyni, z nałogu), Czuli na głosy schlebające fletni, (Sercem my gościa witali na progu, (A gdy dom złupił, gospodarze świetni), Szliśmy tajemnie się poskarżyć Bogu), By jutro, mądrzy w doświadczenie nowe, (Dać złupić drugą koszuli połowę). A za to Polak, dobre, stare dziecię) Czasem się czyni od radości blady) I dałby duszę całą, nie dwie trzecie, (I wielkim głosem zwołuje sąsiady) Czytać, co o nas w hiszpańskiej gazecie (Fircyk jakowys baje, co nam rady:) Żeśmy szlachetni wielce, to i owo, (I nie jadamy mięsa na surowo) (...) A gdy gdzieś jeszcze jaki żyd napisze, (Pójdziemy króla wybrać – na Zawieszę!”¹⁷.

Wymienione tu cechy i postawy Polaków są świadectwem ich sumienia. To bowiem sumienie dyktuje człowiekowi sposób zachowania, życiowe wybory i decyzje. Jest też zależność odwrotna: owe postawy (dobre i złe), jednostkowe i społeczne wzorce zachowań, kształtują ludzkie sumienie. W pewnością wiele z przywołanych tu z historii postaw i cech naszych rodaków należy już do przeszłości, bądź też uległo pewnym przemianom. Należy jednak zgodzić się z opinią, że równie dużo tych cech charakteryzuje Polaków nam współczesnych.

Szukając najbardziej adekwatnej oceny sytuacji społeczno-moralnej współczesnego narodu polskiego odwołajmy się do opinii tego, który jest najlepszym obserwatorem i znawcą naszego narodu, jak też, jest najbardziej kompetentnym i uprawnionym do jego oceny – do papieża Polaka Jana Pawła II. Oto jego opinia: „Obecnie, w nowym systemie ludzie znaleźli się bez doświadczenia, bez umiejętności walki o swój byt, bez nawyku brania na siebie osobistej odpowiedzialności. A jednocześnie znaleźli się ludzie przedsiębiorczy, którzy natychmiast ujawnili zmysł inicjatywy gospodarczej, którzy potrafili wykorzystać początkową dezorientację innych po to, by się wzbogacić – w sposób nie zawsze dopuszczalny i uczciwy. Wielu z nich (...) wywodziło się z byłej nomenklatury. Jak widać to przejście od jednego systemu do drugiego jest bardzo trudne, a jego koszty są bardzo wysokie: rozprzestrzeniło się bezrobocie, nędza i ubóstwo”¹⁸. Odnosząc się do sytuacji typowo politycznej Ojciec Święty stwierdza: „Jest to nie tyle powrót komunizmu jako takiego, co raczej reakcja na niesprawied-

¹⁷ K. M a k u s z y ń s k i, *Pieśń o Ojczyźnie*, Warszawa 1928, s. 83-85.

¹⁸ J a n P a w e ł II, *Wywiad udzielony J. Gawrońskiemu*, 2 I 1993 r., OR 1/1994, s. 24.

liwość władzy, która zresztą nie dziwi. Jedyną polityczną klasą, która istniała przez 50 lat, byli komuniści. Właściwie tylko oni wiedzieli, na czym polega działalność polityczna, jak pracuje parlament itd. Inni, dziś określanii jako «centrum» czy «prawica», nie byli przygotowani do przejścia władzy, ponieważ nie mieli możliwości nauczyć się wcześniej jej sprawowania. Byli silni i zjednoczeni w opozycji, na przykład (...) w okresie «Solidarności», obecnie jednak są podzieleni. Po części jest to polska przywara, pewien atawizm: przesadny indywidualizm, który prowadzi do podziału i rozproszenia sceny politycznej. Polacy są silni w opozycji, lecz słabi w konstruktywnym działaniu, w rządzeniu»¹⁹.

Opisywana tu współczesna sytuacja i okoliczności życia Polaków wyjaśniają wiele ich postaw i sposobów zachowań. Nie może to jednak tłumaczyć wyzbywania się religijno-osobistej i społeczno-narodowej odpowiedzialności, gdyż ta zawsze należy do człowieka jako bytu osobowego. Decyzje zaś i postępowanie wielu naszych rodaków jednoznacznie ukazują, że ich sumienie jest głęboko wypaczone albo błędne. Przypomnijmy tu tylko najczęstsze i najbardziej rażące postawy. W płaszczyźnie poszanowania prawdy często panuje wręcz zakłamanie. Wiele ludzi nie tylko często kłamie (poczynając od tzw. „najwyżej postawionych”), ale uważa, że tak można, a nawet trzeba. W ten sposób nie tylko usprawiedliwiają siebie, ale też „rozgrzeszają” innych. I tak: jakże łatwo wielu Polaków usprawiedliwiło kłamstwo kandydata na prezydenta, gdyż sami często posługują się nieprawdą w różnych sytuacjach życiowych, bądź też postąpiliby podobnie jak ten ubiegający się o najwyższy urząd w państwie. Znane jest też rozkradanie dobra powszechnego oraz korupcja, ale to także często nie spotyka się z potępieniem społecznym, gdyż wielu naszych rodaków tak samo by postąpiło, gdyby mieli takie możliwości. Polacy tak licznie wybierali komunistów do parlamentu i na najwyższe urzędy państwowe, gdyż mieli (mają !?) cichą nadzieję, że to oni – zgodnie ze swym światopoglądem i potrzebami – będą wprowadzać te normy i zasady życia, które pochwalają (choćby skrycie) ci, którzy ich wybierali. Inaczej mówiąc: wielu ludzi wierzących, bądź ci, którzy się za takich uważają, wybierając ateistyczno-komunistyczny parlament chciało rękami owych parlamentarzystów „załatwić” swoje sprawy i potrzeby. Skrajnym, ale jakże wymownym przykładem jest, że wielu katolików nie włącza się w walkę przeciwko niemoralnym ustawom prawnym. To również jest im „na rękę”, gdyż, gdy zajdzie taka potrzeba, będą mogli z takiego ustawodawstwa korzystać. Stąd też „pobożna” Polka wychodząc z kościoła nie chce podpisać protestu przeciwko ustawie dopuszczającej zabijanie nie narodzonych, a swoją postawę tak wyjaśnia koleżance: „Ja tego nie podpisuję, choć mnie może to już nie będzie w życiu potrzebne, ale może się przydać mojej córce lub wnuczce”. Owo „godzenie” wyznawanej wiary i rażąco niemoralnych i antychrześcijańskich norm życia jest szczególną postacią wypaczenia sumienia. Upomnienia czy przypomnienia Kościoła – duszpasterzy, najczęściej rodzą lub pogłębiają już istniejącą niechęć do Kościoła, wyrażającą się w tzw. antyklerykalizmie.

¹⁹ Tamże. Por. J. K u c z m a, *Obraz etosu polskiego w przemówieniach Jana Pawła II*, „Colloquium Salutis” 12(1980), s. 131-144.

Wielu naszych „wierzących” rodaków uważa, że nikt nie ma prawa niczego ich uczyć czy przypominać, gdyż tylko oni – wyłącznie opierając się na swoim osobistym przekonaniu – będą decydować o kształcie i treści swojej wiary i moralności.

Charakterystyka stanu sumienia i postaw religijno-moralnych współczesnych Polaków winna też zawierać uwzględnienie okoliczności, którą można nazwać wewnętrzną przyczyną tego stanu rzeczy. Tak czyni Jan Paweł II przygotowując cały Kościół na Jubileusz Roku 2000. W swym Liście Apostolskim wydanym z tej okazji pisze: „Także synowie Kościoła muszą zadać sobie pytania: w jakiej mierze i oni ulegli atmosferze sekularyzmu i relatywizmu etycznego? Jaką część odpowiedzialności za szerzącą się coraz bardziej niewiarę winni wziąć na siebie, ponieważ nie umieli ukazywać prawdziwego oblicza Boga na skutek «braków w ich własnym życiu religijnym»”²⁰. Odnosząc to wezwanie i zobowiązanie Ojca Świętego do naszego kraju i narodu można stwierdzić, że w pewnym stopniu i zakresie (w jakim trudno tu ustalić) do deformacji sumień Polaków przyczynił się też – z pewnością nieświadomie i w sposób niezamierzony – polski Kościół. Nastąpiło to najczęściej na skutek zaniedbania, niedostatecznego podkreślenia lub formalnych błędów w wyjaśnianiu norm i zasad religijno-moralnych, jak też w gorszących postawach konkretnych osób. W zakresie nauczania (państwa widać to zwłaszcza w dwóch dziedzinach: poszanowania własności społecznej (państwowej) i prawdy.

Zmienione po II wojnie światowej prawo i system własności, z prywatnej na tzw. państwową, nie zawsze był wystarczająco i konsekwentnie wyjaśniany w nauczaniu duszpasterskim. Konsekwencją tego było utrwalenie w wiernych poczuciu braku winy przy kradzieży dóbr społecznych. W ten sposób u wielu ludzi utrwaliło się przekonanie, że kradzież tego, co „państwowe” nie jest grzechem, bądź też jest to grzech innego rodzaju – o wiele „mniejszy” – niż zagarnięcie dóbr prywatnych. Inną formą tłumaczeń tego typu zachowań było fałszywe bądź nieuzasadnione stosowanie zasady *occulta compensatio* oraz brak lub wielkie ograniczenie (przemilczanie) obowiązku restytucji na rzecz właściciela państwowego.

Podobne sposoby myślenia i zachowania miały miejsce w dziedzinie poszanowania prawdy. Wielokrotnie wobec niesprawiedliwej i totalitarnej władzy trzeba było ukryć prawdę. Niekiedy jednak nie stosowano ostrej i wyraźnej granicy między obowiązkiem zachowania tajemnicy z kłamstwem. Wytworzyło się więc – w wielu miejscach do dziś trwające – przekonanie, że wobec władzy państwowej, jak też innych urzędów, można, a czasami nawet nie należy dochowywać obowiązku mówienia prawdy. Kłamstwo było tu już nie tylko usprawiedliwiane, ale wręcz nakazane. W skrajnych przypadkach kłamstwo w takich sytuacjach uważano za swoistego rodzaju postawę „wzorcową” lub „bohaterską”; o takich ludziach mówiono np. „on wszędzie umie się znaleźć”, „potrafi każdego wyprowadzić w pole”, itp.

Szczególne miejsce i znaczenie ma tu postawa samych duszpasterzy. Niekiedy odstępują oni (świadomie i celowo lub nie) od obowiązku przekazywania wyłącznie

²⁰ TMA, 36. Por. S. Witk, *Rola Kościoła w budzeniu sumienia narodu*, art. cyt. s. 15-16.

prawdy głoszonej przez Urząd Nauczycielski Kościoła, za czym idzie podobne działanie duszpasterskie. Niekiedy tłumaczą to potrzebą empatii i chęcią przyjścia z pomocą wiernym. Przykładem jest głoszenie przez niektórych duszpasterzy, a także świeckich np. w programach telewizyjnych i radiowych, że osoby, które ukończyły 60 lat życia nie są zobowiązane do abstynencji od pokarmów mięsnych, czyli tzw. postu piątkowego. Jest to nieprawdą²¹ i prowadzi do deformacji sumień. Innym przykładem bezprawnego działania duszpasterskiego jest rozgrzeszanie penitentów żyjących w niesakramentalnych związkach małżeńskich, tzw. konkubinariusz. Prowadzi to nie tylko do wypaczenia sumień, ale też wprowadza zamieszanie wśród wiernych, którzy nie mogą zrozumieć tego, dlaczego jedni spowiednicy udzielają rozgrzeszenia w takich sytuacjach, a inni nie; pytają więc słusznie: czy jest to jeden i ten sam Kościół katolicki czy też nie?! Jeszcze bardziej niezrozumiałą i wprost gorszącą postawą duchownych jest stosowanie zasady „cel uświęca środki”, czego przykładem może być używanie do budowy świątyń materiałów pochodzących z kradzieży. Także nieodpowiedzialne, a często bardzo na zewnątrz spektakularne, przykłady „zbratania” dwóch władz – duchownej i świeckiej zrodziło u wielu świeckich chrześcijan przekonanie, choć nieuzasadnione, że Kościół „wtrąca się” do polityki, gdyż „oni” są teraz razem; wielokrotnie wykorzystywano do tego różne okoliczności życia religijno-narodowego. Takim przekonaniem, zwłaszcza wśród ludzi uboższych, sprzyjało pogłębiające się ubóstwo tych osób, wynikłe z niesprawiedliwych zasad przemian gospodarczych. Do tego należy dodać nie zawsze wzorowe, a niekiedy wprost gorszące życie niektórych duchownych, co w najlepszym przypadku staje się dla wielu powodem do „rozgrzeszania” siebie z własnych win, a w konsekwencji prowadzi do deformacji sumień.

3. Kształtowanie sumienia: poszukiwania teologiczno-duszpasterskie.

Współczesne rozumienie sumienia i korzystanie z tej dyspozycji moralnej osoby ludzkiej w dzisiejszym świecie w pełni uzasadnia stwierdzenie Jana Pawła II, że wśród różnych trudnych współczesnych problemów Polski „najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!”²².

Rzeczywistość życia w naszej Ojczyźnie pokazuje nam, że owych «ludzi sumienia» niestety w Polsce nie przybywa, a wielokrotnie dzieje się wręcz odwrotnie. Rodzi się więc pytanie: co i jak należy czynić, aby wychować ludzi sumienia?! Takie pytanie i apel stawia Komisja Episkopatu Polski ds. Pielgrzymki Ojca Świętego Jana

²¹ Zob. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1251-1252.

²² J a n P a w e ł II, *Polska potrzebuje ludzi sumienia, Homilia w Skoczowie (22 05 1995 r.)*, tekst cyt., s. 27.

Pawła II do Polski²³. Poszukując odpowiedzi na te trudne i bardzo złożone pytania spróbujmy wskazać kilka zasad i sposobów kształtowania sumienia.

Wśród celów formacji sumienia na pierwszy plan wysuwa się dążenie do jego prawdziwości, co wiąże się z oddziaływaniem na sferę poznawczą człowieka. Podstawowym sposobem osiągnięcia prawdziwości sumienia jest prawidłowe jego rozumienie. Jan Paweł II uczy: „Godność tej rozumowej instancji oraz autorytet jej głosu i osądów wypływają z *prawdy* o moralnym dobru i złu, w którą sumienie ma się wsłuchiwać i ją wyrażać. Prawdę tę wskazuje «prawo Boże», *uniwersalna i obiektywna norma moralności*. Sąd sumienia nie ustanawia prawa, ale poświadcza autorytet prawa naturalnego i praktycznego rozumu w odniesieniu do najwyższego dobra, które pociąga człowieka, tak że przyjmuje on jego przykazania: «Sumienie nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe, głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada posłuszeństwa względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami, leżącymi u podstaw ludzkiego postępowania»²⁴.

Tylko takie rozumienie (teoria) sumienia może być przedmiotem nauczania w różnych formach ewangelizacji prowadzonej w Kościele, należy więc wystrzegać się podawania różnych, choćby wątpliwych, teorii sumienia i jego funkcjonowania w życiu ludzkim. Takie bowiem postępowanie, zwłaszcza w sytuacji współczesnego ateizmu i idyferentyzmu religijno-moralnego oraz ogólnego pomieszania pojęć, jest bardzo niebezpieczne i prowadzi do zupełnego nihilizmu moralnego. Zawsze i wszędzie należy podawać naukę zgodną z Urzędem Nauczycielskim Kościoła, gdyż ludzie mają prawo i obowiązek znać prawdę, i jeśli nawet ją odrzucają, to winni wiedzieć co odrzucają i z czego rezygnują. Poprawne zaś rozumienie sumienia umożliwi człowiekowi jasne rozróżnianie między dobrem a złem, i zgodne z tym podejmowanie odpowiedzialnych decyzji. Może też być pomocą w kształtowaniu wrażliwości moralnej otwartej na wartości i stać się mocnym punktem odniesienia tam, gdzie panuje relatywizm moralny. Wrażliwe i prawidłowo ukształtowane sumienie może stanowić „odpowiednie remedium na szeroko panujący dzisiaj w społeczeństwach Zachodu pesymizm i patologię negatywizmu przeradzającą się w skrajnych przypadkach nawet w fatalizm. Wrażliwość moralna powinna prowadzić do przełamania

²³ Spotykamy tam m.in. takie pytania postawione Polakom: „Jaki użytek zrobiliśmy z prawdy Jezusa Chrystusa przekazanej nam przez Papieża? Co z treści tego przesłania wypełniliśmy? Czy na co dzień umiemy żyć nadzieją ugruntowaną w Bogu? Czy sakramenty święte są w nas źródłem siły i pomagają nam właściwie korzystać z daru wolności? Czym dla nas jest Kościół: jedną z organizacji czy partii politycznych, czy też dostrzegamy w nim, wspólnotę wiodącą do zbawienia, za którą jesteśmy odpowiedzialni? Jaki jest nasz stosunek do dobra wspólnego, do narodu, do państwa? Czy jesteśmy gotowi poświęcić dla tego dobra własną korzyść, wznosząc się ponad egoizm, indywidualizm i uprzedzenia?” *Zróbmy rachunek sumienia przez pielgrzymką Ojca Świętego*, „Słowo – Dziennik Katolicki”, 17-19.01.1997 r., nr 12(1005), s. 5.

²⁴ VS, 60.

owego negatywizmu przez współbrzmienie ze «znakami czasów» oraz tworzenie alternatywy tj. nadziei wynikającej z przekonania, iż dobry Bóg, który kocha człowieka, o wszystkim ostatecznie decyduje”²⁵.

Formacji prawdziwego sumienia służy też jasność i jednoznaczność – czyli prawda – w każdej dziedzinie życia, a zwłaszcza w płaszczyźnie wartości podstawowych i najwyższych. Jan Paweł II z całym naciskiem podkreśla: „Trzeba dziś ostrego i obiektywnego spojrzenia, któremu powinna towarzyszyć zdolność do precyzyjnych rozróżnień”²⁶. Trzeba więc troszczyć się o to, aby poszczególne normy i wartości oraz ich rozumienie były jasne i czytelne, z podaniem różnicy i zakresów znaczeń. Inaczej mówiąc: należy wydać zdecydowaną walkę wszelkiemu zaciemnianiu i kamuflowaniu, tak w dziedzinie samych pojęć, jak też wartości oznaczanych przez dane terminy. Część bowiem ludzi, świadomie i z premedytacją, dąży do zaciemnienia i mieszania pojęć i wartości, aby tym łatwiej realizować własne cele. Często posługują się jakże obłudną i zgubną argumentacją, że chodzi tylko o „budowanie jedności”, „zasypywanie rowów podziału” czy „tolerancję”. Musimy pamiętać o tym, że nigdy nie może być jedności, wspólnoty czy tolerancji w zakresie łączenia takich rzeczywistości jak: dobro i zło, prawda i kłamstwo, sprawiedliwość i krzywda itp. Chrześcijan zawsze obowiązuje wola Chrystusa, a On nas uczy: „Niech mowa wasza będzie: Tak, tak, nie, nie. A co nadto jest od Złego pochodzi” (Mt 5,37).

Wymogi prawdy odnoszą się szczególnie do wartości najwyższych. Nieprawda i błąd w tym zakresie są szczególnie zgubne. Przykładem takiej manipulacji prawdą jest dziś w Polsce spór o charakter przygotowywanej konstytucji. Przywołajmy tylko dwa problemy z tym związane. Pierwszy, to *invocatio Dei*. Pewne grupy ludzi nie chcą w ogóle wezwania imienia Boga we wstępie do konstytucji, inni zaś samo pojęcie Boga znieszktałają i całe zagadnienie ukazują w sposób kłamliwy. Przygotowywana ustawa zasadnicza miałaby rozpocząć się od słów: „My, obywatele polscy, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości i piękna, jak i nie podzielający tej wiary...”. Człowiek znający choćby katechizmowe prawdy wiary chrześcijańskiej „łatwo zauważy że katolicy nie mieszczą się w żadnej z wymienionych grup! Bo katolicy nie podzielają wiary, że Bóg jest źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna. Z punktu widzenia religijnego taka wiara mieści się na poziomie idealizmu zamkniętego wewnątrz świadomości i nie dotyczy świata realnego; a wreszcie z punktu widzenia teologicznego głosi po prostu herezję. (...) Trzeba tu jasno powiedzieć: Bóg wymieniony w preambule nie jest Bogiem wierzących w Polsce, bo to nie jest Bóg chrześcijan. I kłamie ten, kto podaje taką wiarę jako wiarę chrześcijan”²⁷. Preambuła

²⁵ W. Kawecki, *Formacja sumienia w kontekście inkulturacji i dialogu międzyreligijnego*, Nurt SVD” 30, 4/1996, s. 163.

²⁶ Wywiad z J. Gawrońskim, OR 1/1994, s. 24.

²⁷ P. Jaroszyński, *Nowa preambula: dwie nieprawdy*, „Słowo – Dziennik Katolicki” 17-19.01.1997 r., nr 12(1005), s. 18. Autor ten w cytowanym tu tekście tak uzasadnia swoją opinię: „Cóż bowiem wyznajemy w *Credo*? To, że Bóg jest Stworzycielem, a nie tylko jakimś źródłem. Bo źródłem może być i Demiurg Platona i Prajednia Plotyna, ale to są tylko kontakty umysłowe filozofów, a nie realny, żywy

do konstytucji zawiera też drugą nieprawdę: „nie ma w niej mowy o narodzie polskim, jest to kłamstwo przez przemilczenie, które ma miejsce wówczas, gdy prawda powinna koniecznie być powiedziana. A prawdą jest, że te ziemie zamieszkuje od ponad 1000 lat naród polski, który ma własny język, własne dzieje, własne zwyczaje, własną tradycję, własny dorobek artystyczny i intelektualny – własną kulturę. Przemilczeć tak doniosły fakt w takim dokumencie, to kłamstwo”²⁸.

Innym podstawowym wymogiem formacji sumienia jest kształtowanie woli – pewności działania. Należy więc mobilizować i podtrzymywać wysiłki ludzi w wyborze i czynieniu dobra. Człowiek współczesny, mimo pozornej aktywności, jest słaby i nietrwały. Bardzo szybko i często ulega nastrojom chwili, własnym emocjom, jak też wpływom z zewnątrz, gdzie szczególnie znaczące są środki przekazu, opinie innych, a nawet szeroko rozumiana moda. Człowiek współczesny łatwo też się zniechęca niepowodzeniami, brakiem szybkich i spektakularnych sukcesów, jak też bardzo liczy się z opinią tzw. „wyżej stojących” czy „dużo mogących”. Motywacjom decyzji i samemu działaniu często towarzyszą raczej mało szlachetne, a nawet wprost niemoralne, np. zysk materialny i życiowa wygoda, sława i popularność, władza i kariera społeczna itp., Do tego należy dodać fakt (typowy dla polskich katolików) małej potrzeby zaangażowania swojej postawy religijno-moralnej (choćby w motywacjach) w różne dziedziny życia społeczno-politycznego. Warto tu przypomnieć słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „jest naturalne, że chrześcijanie jako obywatele mogą i powinni działać na scenie politycznej. Działać, aby kształtować życie społeczne w świetle swojej wiary, swoich przekonań. (...) Tak, są tendencje, które zmierzają do zamknięcia chrześcijaństwa w sferze prywatności, chcą zmusić chrześcijan do milczenia. Ewangelia nie przestaje być «znakiem, któremu sprzeciwić się będą». Do chrześcijan zaangażowanych w życie publiczne należy wymiana tych zasad na inną monetę – monetę życia praktycznego, konkretnego. Oznacza to wprowadzanie tych zasad w życie każdego dnia w rodzinach, w życiu publicznym, w ekonomii, w polityce”²⁹. W zakres tego zaangażowania wchodzi też moralny obowiązek chrześcijan udziału w wyborach powszechnych i odpowiedzialność za wybierane tam osoby.

Ludźmi sumienia winni być też ci, którzy sprawują władzę lub pełnią różne funkcje publiczne. Co więcej, wymóg ten odnosi się do nich w stopniu wyższym i bardziej wiążącym: ich urzędy i funkcje są uwarunkowane zaufaniem wyborców i odpowiadają oni za większe dobra. Do nich to kieruje swoje nauczanie Jan Paweł II:

Bóg. Prawdziwy Bóg stworzył i stwarza wszelkie konkretne byty, a nie wzruszające, ale, w tym kontekście zupełnie niedoprecyzowane słowa, jak «Prawda», «Dobro» czy «Sprawiedliwość». Te słowa bez pierwotnego kontekstu Boga jako tego, «Który Jest» (Ex 3, 14) i «który jest Stworzycielem Nieba i Ziemi» znaczyć mogą cokolwiek, czyli nie znaczą nic. Pamiętajmy, że herezja, w odróżnieniu od ateizmu, nie polega na braku wiary, wiara jest, ale nie w tego, w kogo trzeba; herezja jest wiarą w takiego lub innego bożka, nawet pod postacią pięknych słówek”.

²⁸ P. J a r o s z y ń s k i, *Nowa preambula: dwie nieprawdy*, art. cyt. s. 18.

²⁹ J a n P a w e ł I I, *Wywiad z J. Gawrońskim*, tekst cyt. s. 26.

„Stawką jest tutaj transcendentny wymiar człowieka: nie może być on uzależniony od samowoli rządzących ani od ideologii. Również ludzie odpowiedzialni za sprawy społeczne mają służyć człowiekowi: ich współobywatele, obdarzając ich zaufaniem, oczekują od nich niezłomnej wierności dobru, wytrwałości w wysiłkach, uczciwości w zarządzaniu sprawami publicznymi, a także umiejętności wysłuchiwanie każdego, bez żadnej dyskryminacji. Istnieje konkretna moralność służby publicznej, która wyklucza nie tylko korupcję, ale także wszelkie dwuznaczności i kompromisy”³⁰. Do tej grupy należą też duchowni – duszpasterze, co do których przytoczone tu nauczanie Ojca Świętego odnosi się w całości. Kształtując więc sumienie innych duszpasterze winni pamiętać o potrzebie formacji własnych sumień, zarówno w odniesieniu do życia indywidualnego, jak i społecznego. Chodzi tu o każdy wymiar życia kapłańskiego: duchowy (rozwój intelektualny, stan osobistej doskonałości religijno-moralnej, troska o zbawienie osób powierzonych), cielesno-psychiczny (troska o kulturę osobistą, rozwój osobowości), materialny (wierność i uczciwość w zarządzaniu powierzonymi dobrami, wrażliwość na potrzeby innych, stosunek do *bona superflua*).

Zakończenie

Trafne i skuteczne formy i sposoby formacji sumienia i wychowywania ludzi sumienia są dziś tak samo potrzebne, jak trudne do znalezienia. Przyznać też trzeba, że owa formacja uzależniona jest od wielu i różnego rodzaju uwarunkowań, jak też nie może być czasową, ale permanentną. Nie oznacza to jednak, że mamy zrezygnować z poszukiwania owych sposobów, bądź też zniechęcać się w podjętym trudzie. Problem ten i zadanie podejmuje wiele osób pojedynczych, jak też znane są wysiłki wspólnotowe. W 1995 r. odbył się na Filipinach międzynarodowy Kongres teologiczny na temat formacji sumienia we współczesnym świecie. Zdaniem uczestników tegoż Kongresu kształtowanie sumienia winno dokonywać się przez „właściwą interpretację rzeczywistości – dialog, respekt dla różnorodności, solidarność i wrażliwość; miłość duszpasterską – solidną katechezę odnośnie do sakramentu pojednania, ujmowanie go w kategoriach sakramentu uzdrawiającego, tworzenie ośrodków zaufania i dialogu, w którym ludzie, nie przygotowani jeszcze do jego przyjęcia, mogliby już w jakimś sensie z niego korzystać; dowartościowanie aspektu personalistycznego w duszpasterstwie – pomoc w odnalezieniu swojej własnej podmiotowości, zaproszenie do wspólnoty laików, otwarcie się na inne kultury, poszukiwanie równowagi pomiędzy kulturą a teologią”³¹.

Polski moralista ks. prof. Seweryn Rosik, jeden z najlepszych współczesnych znawców problematyki sumienia, pisząc o odrodzeniu sumienia chrześcijańskiego, wymienia następujące szanse – wymogi tego procesu:

³⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie do członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 9.I.1995*, OR 3/1995, s. 53.

³¹ W. K a w e c k i, *Formacja sumienia w kontekście inkulturacji i dialogu...*, art. cyt.. s. 167.

– *Odczytać „znaki czasu”*. Należy rozpoznawać sens aktualnego stanu historii, w wysiłkach intelektualnych zmierzać do rozpoznawania wartości. Obowiązkiem Kościoła jest głoszenie prawdy, ustalenie kryteriów autentycznego dobra, weryfikowanie nieludzkich teorii, ocenianie właściwego wymiaru i granic techniki. Wszyscy chrześcijanie winni oczyścić swoje poglądy, wyeksponować prawdziwe przesłanki wiary oraz żyć integralnością objawionej tajemnicy, zawartej w formule dogmatów, które ją wyrażają³².

– *Tajemnice wiary traktować jako motywy walki duchowej*. Współczesnym ateistom i cywilizacji odrzucającej wszelką transcendencję należy przeciwstawić tajemnicę transcendencji – Boga, tajemnicę stworzenia i tajemnicę Wcielenia. „Stanowią one najskuteczniejszą motywację, by zachować wierność Nieśmiertelnemu Bogu”³³.

– *Zgoda na Chrystusowy Krzyż*. Trzeba podjąć „twardą walkę ducha”, która „skierowana być musi wprost na współczesny ateizm, przy czym posłużyć się można w niej jedynie bronią samego Chrystusa, tzn. przeżyciem na nowo agonii ogrójcowej, męki i śmierci Zbawiciela”³⁴.

– *Duchowa mobilizacja Kościoła*. Winno się to wyrażać w czynnym zaangażowaniu się chrześcijan „w trzech wielkich funkcjach Kościoła, które same w sobie są obrazem i przedłużeniem funkcji Chrystusa: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej”³⁵.

– *Postulat sumienia profetycznego*. „Sumienie profetyczne zgłębia transcendencję Słowa Żywego, zdobywa się na wierność wyrzekania się tego, przed czym ostrzega Ewangelia, ale zwraca też uwagę, by być zaangażowane w działanie w doczesności”³⁶.

ks. Józef Zabielski

³² S. R o s i k, *Sumienie – problem, żywotny współczesności*, w: *Ad libertatem in veritate*, dz. cyt., s. 120. Por. Kard. J. R a t z i n g e r, *Etyka chrześcijańska obroną przed nihilizmem*, OR 3/1993, s. 55-57.

³³ S. R o s i k, *Sumienie – problem żywotny współczesności*, art. cyt., s. 123.

³⁴ *Tamże*, s. 124.

³⁵ *Tamże*, s. 126.

³⁶ *Tamże*, s. 127.